Nro 7. R. 1837. Środa 16 sierpnia.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

STAROŻYTNE OBRZĄDKI WESELNE w LITWIE.

Z T. Narbutta.

(*Dokończenie.*)

Obrządki przedślubne miały niewątpliwie odmiany, stosowne do rozmaitych ludów, naród litewski składających, i z następnémi okolicznościami miéjscowémi przemiéniały się; sam wreszcie czas wiele przeinaczył. Opiszemy świéższe postrzeżenia w Litwie południowéj. Zaręczyny, to samo, jak u Rusinów, więc nie należą do naszego opisu. Ostatni wieczór przed ślubem, nazywa się *Mergu Wakaras*, Dziewic Wieczór, w którym lamenta i płacze mniemane rozwodzi panna młoda, *Marti*, w domu rodzicielskim. Same dziewice zgromadzają się i przyjaciółki domu. Podczas tegoż wieczora odbywa się kunigowanie, *Kunigawajste*, które zależy na iściu do dworu, w towarzystwie kilku dziewic, swaci i jednego młodziana, bratem nazwanego, Wchodząc na dziedziniec dworny, śpiéwają piosnkę strofową, któréj przekład dosłowny umieszczamy:

O słońce, które zachodząc odkrywasz
Ten smutny sobotny wieczór,
Mający bydź świadkiem mojéj bo-
(jaźni i niewoli,
Wspiéraj słabą, w niedoli mojéj.
Księżycu, jasny Księżycu,
Który się odbijasz w szybach okien,
Wielkiego zamku pańskiego,
Oświéć drogę dziewczynie, idącéj
(do jego przedsienia.
O panie mój, wéjrzyj na wierną
(twą sługę,
Każ otworzyć drzwi, lub choć okno,
I przyjm daninę drobnych piérwia-
(stków,
Lub daj się ubłagać prośbom brata,
(daj się uprosić.

W téj starożytnéj pieśni, nasamprzód jest wezwanie Słońca i Księżyca, to jest: Apollina i Lucyny, bóztw weselnych, opiekuńczych, których starożytni w każdéj wielkiéj przygodnéj

modlitwie i hymnie wzywać nie zaniedbywali. Naostatek postrzégamy tu zabytek prawa panów, względem włościan litewskich, których córek pierwociny do pana należało: wolno mu było wziąć je samemu, albo przyjąć okup, o który umawiano się z bratem idącéj zamąż. Nazywano to Panieńskie albo Kunica, *Jus cunagii*, albo *Cunagium*. Znajome po wielu krajach prawo w średnich wiekach. Spiéwy te zdają się bydź zresztą improwizacyą śpiéwaczek, ponieważ rozmaite ich układy postrzégać się dają, treść tylko jest taż sama. Również, co się tyczé lamentów domowych i te, które rozwodzą chodząc po wsi i nawiédzając krewnych, pod tenże sam wieczór śpiéwają. Owszém zależy na tém sława i wziętość dziewicy, która gładziéj wyimprowizować swoje piosnki przedślubne potrafi, inne się uczą i zawczasu do tego wprawiają. — Przed samym ślubem następują Postrzyżyny, *Pakirptimas*, panny młodéj. Zwyczaj ten, spólny ze Sławianami, często był przez pisarzy naszych spominany; wszelako szczegóły jego nigdzie nie są wymiénione; opiszę to, jak się dzieje teraz w moim zakątku; zapewne nie wiele będzie różnicy od starożytnego: — Na środku izby stawiają dzieżę chlébną, dnem do góry obróconą, na niéj kładą poduszkę, na któréj panna młoda siada. Zapalają świécę woskową, stają wszyscy obecni dokoła, dziewice assystujące, czyli drużki, śpiéwają pieśń i udają, że są bardzo rozrzewnione, że płaczą; treść tego śpiéwu, improwizowanego po większéj części, jest taka: «Biédne dziéwcze traci swój wianeczek, w inny stan przechodzi, stan podległości i niewoli, pracy, starań, kłopotów, i t. d. Tymczasem zdéjmują wianek rucianу z głowy, rozczesują włosy. Po skończonéj pieśni przystępują rodzice zastrzygani, ojciec i matka przybrani z poważniéjszych gości: piérwszy ma w ręku świécę zapaloną, a ta obrączkę; bierze ona w rękę mały loczek włosów nad lewém uchem, przewléka przez obrączkę, które tamten zapala świécą. Toż samo czynią nad prawém uchem, nad czołem i z tyłu głowy. Po czém rodzona matka, lub gospodyni domu, bie-

rze na talérz chleba kawałek i kubek piwa, stawia to na kolanach panny młodéj, zastrzygani rodzice piérwéj, daléj wszyscy obecni obchodzą parami dziewicę dokoła, każdy mężczyzna wrzuca cokolwiek piéniędzy do kubka z piwem, kobiéty zaś nakrywają pannę młodą, każda stanem płótna nowego, to jest: ile go na koszulę, oprócz rękawów potrzeba. Śpiéwa się jeszcze pieśń płaczliwa przez niewiasty, ta sama prawie, co piérwiéj, talérz z kubkiem obnosi się dokoła dzieży, stawiają chléb na stół, piwo wyléwa się na próg. — Obrządki Postrzyżyn, po rusku Zastryżyny, zwyczajny pokoleniom sławiańskim, spólny był wielu narodom starożytnym północnéj i południowéj Europy. Zasięga on bardzo odległych epok starożytności européjskiéj. Plutarch, w życiu Tezeusza, uwiadamia, że ten bohatér pochodził od starożytnego narodu Abrantów, wojowniczego bardzo, u których młodzież, wchodząca do stanu rycérskiego, miała zwyczaj ostrzygać sobie włosy, aby w czasie walki za nie ujętémi bydź nié mogli. Tezeusza w młodocianym wieku postrzyżono tym sposobem: od tego czasu wszedł w używanie obrządek postrzyżyn, który nazywano Tezeidą. U Rzymian były postrzyżyny przy różnych okolicznościach życia, różnym sposobem czynione: weselne, zależały na urzynaniu warkoczy i ofiarowaniu Junonie, to się nazywało *Heratelea*, co odpowiada niejakoś dopiéro opisanemu obrządkowi. Skandynawowie, według podań w Zagach Islandskich znajdujących się, znali także postrzyżyny. Polacy starożytni szczególniéj oddani byli temu obrządkowi: u nich każdy okres wieku człowieka, począwszy od lat młodzieńczych, kiedy raz piérwszy włosy ucinano, odmiana stanu, dostojności, i t. d. obrządkiem postrzyżyn były odznaczane. — Obrządki ślubne, ile wiadomość nasza z dziejów i podań zasięga, u wszystkich ludów litewskiego plemienia te same były, z mniéjszą lub większą wystawnością, podług możności rodzin wykonywane; osobni kapłani weselni, Swalgones zwani, przewodniczyli przy nich. Opiszemy je według dziejopisów i niektórych podań gminnych:

— Kiedy już postrzyżyny ukończono, Dziewosłąb, *Pirszlis* zwany po litewsku, zaczyna od wychylenia puharu piwa, które podaje nowożeńcom. Młodzian zasiada za stołem piérwsze miéjsce i zostaje spokojnym widzem obrządków. Pannę młodą oprowadzają nasamprzód trzy razy koło rozwiedzionego ognia. Woźnica, grający rolę kuglarza weselnego, z wielkiémi grymasami i wykrzywieniami, przynosi stołek i stawia przed ogniskiem, na nim sadzają pannę i myją jéj nogi. To wodą skrapiają wszystkich obecnych, sprzęt domowy, bydło i łoże małżeńskie. Zakrywają dziewicy oczy, przepaską przez czoło obwiedzioną, usta namaszczają miodem, przy czém Swalgon krótką ma przemowę, w któréj wyraża, że ciekawość i gadatliwość są najnieznośniéjszémi przywarami w żonach; miéć przeto zawarte oczy na wszystko, co do niéj nie należy i słodkiémi, jak miód, wyrazami przemawiać, obowiązkiem świętym jest żony, powinnéj przy tém pilnować ogniska i ochędoztwa. Tak przystrojoną, obwodzą po wszystkich drzwiach domu, których powinna się dotknąć prawą nogą, czyli potrącić, jak do odmykania. A lud obecny wykrzykuje w pieniu wesołém, z którego przekład starodawny polski, jest taki:

. Postępuj, postępuj śmiało,
Bądź w domu czułą i dbałą.
Strzeż klucza, jak oka w ciele,
Bo u złodzieja rąk wiele. .

Swalgon zaś, nabrawszy w koszałkę maku i drobnych nasion zbożowych, przy każdych drzwiach sypie garściami na pannę i mówi: «Bogowie nasi udzielą ci wszystkiego, jeżeli będziesz dochowywać wiarę, w któréj przodkowie twoi pomiérali, a twoje gospodarstwo będziesz sprawowała z pilnością i wszelkiem staraniem.» Skończywszy ten obchód, zdéjmują przewiązkę z oczu. Przybliża się nowożeniec, kapłan pije piwo i obdziela nowożeńców, tudzież obecnych gości, w ostatku nalawszy pełną czarę, rzuca pod nogi powożeńców, mówiąc: taka jest ofiara miłości swawolnéj, nowożeniec czarę depcze nogą. «Niechże miłość stała, prawdziwa, wierna, wzajemna, będzie odtąd waszym udziałem» — przemawia kapłan i wszyscy powtarzają, klasczące

w ręce i krzycząć. Po czém następowała zamiana obrączek dalej uczta, tańce kołowe religijnego znaczenia, które u Rzymian nazywały się *Saltus hymeneus*. Co trwać zwykło aż późno w noc. Przed iściem do łożnicy ucinają niewiasty warkocze pannie młodéj i wkładają wianek na głowę szeroki, białą chustką obwinięty, nakształt zawoju tureckiego. Taki wianek w dyalekcie staro-pruskim nazywał się *Abglojte*, co znaczy *zawój*. Przy wkładaniu tego ubioru na głowę, swacha, *Pirszle*, śpiewała po litewsku taki dwówiersz:

Dziewczynę gdy przywiedziesz, to (cząstka twego ciała.
Lecz chłopca gdy powijesz panień- (stwoś postradała.

Według bowiem zwyczaju starodawnego, Litwini mniemali, że kobieta, nawet zamężna, dopóty nie przestaje być panną nim syna niewyda na świat, dla tego zawój biały nosiły młode mężatki, aż dotąd, nim syna nie powiły. Tymczasem piekły się otrzebki, kozłowe, bycze albo niedźwiedzie, które dawano do jedzenia nowożeńcom, w mniemaniu sprawienia przez to znacznéj płodności. W tém właśnie rozumieniu strzeżono się gotować na weselu mięsiw z bydląt własności téj pozbawionych. — Po jedzeniu, przychodziły znaczniéjsze i podżyłe niewiasty, dawały bliższą naukę o obowiązkach stanu małżeńskiego i w nim pożycia objaśniały prawidła. Należało jeszcze do obowiązków młodej mężatki, przy rozbieraniu się męża zdejmować mu bóty; sama zaś potrącana pięściami od niewiast, niby z największym przymusem, rzucała się na łoże małżeńskie, oddając się mężowi. Nazajutrz nowożeńcy powinni byli spożyć resztki, jeżeli jakie pozostały, od wczora przygotowanych otrzebków. Na śniadanie przynoszono pieczoną kuropatwę, najpłodniejszego z ptaków, którą mąż rozrywał rękoma na sztuki i podawał do jedzenia żonie. Naostatek suta biesiada kończyła cały obchód. — U Litwinów dawnych, niewiasty utrzymywane były w ścisłéj uległości mężczyznom. Nie siadały do stołu biesiadnego z mężczyznami, nie brały uczęstnictwa w zgromadzeniach publicznych, nawet przy ucztach ofiernych oddzie-

lone od nich były. W podróżach zakwefione i do niepoznania przebrane. W wyprawach wojennych, na krótki czas przedsiębranych, nie znajdowały się, lecz zemsta familijna, to jest: za morderstwo kogo z bliskich krewnych, często podawała im oręż w ręce, wtenczas, jak wściekłe uganiały się za przedmiotom, na ukaranie wskazanym. (Według powieści gminnéj.) W prywatném pożyciu i obéjściu się domowém, największa skromność płci pięknej towarzyszyć musiała: inaczej pogarda okrywała każdą ubliżającą tej przystojności prawidłom. Najpiękniejsza z cnot publicznych litewskich, gościnność, wkładała na panię domu obowiązek, prawie sługi, względem gościa, bo według starowiecznego zwyczaju, w podaniach i kronikach dochowanego, musiała mu nogi sama umywać, dawać pocałowanie przyjaźni i częstować napojami.

JAN MIODOŃSKI.

Księga Metryk kościoła Śgo Szczepana w Krakowie przechowała nam pod dniem 2. Października roku 1707 następne świadectwo gorliwości tego męża w dopełnieniu obowiązku — Będąc Wikaryuszem wspomnionego Kościoła podczas niszczącego wtedy Kraków Morowego Powietrza ochrzcił dziécię, lecz gdy podług obowiązku miał zapisywać dopełniony obrządek w księge Metryk jak się domyślać można, został dotchnięty zarazą — Trzeba widzieć to pismo którego każda litera z sileniem się tracącéj władze ręki kréślona, aby wystawić sobie jego natężenie jego ciérpienie nim zdołał napisać te słowa zaledwo przeczytać się dające: «*Filium Simonem Patrum Mroziński Patrini Matias Jastrzębski de Krowodrza.* W poźniéjszym czasie dopisał tylko ktoś, że w tém dniu żyć przestał — Szkoda że piszący to nie wspomniał co o jego życiu które jako duchownego, w takiém czasie i tak dopełniającego święcie swych obowiązków zapewne przedstawiłoby nam nie jeden szczegół godny jak ten uwielbienia.